

Anna Legeżyńska

Persona grata

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (73/74), 158-162

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Persona grata

Badacz próbujący sumować dziś literaturę minionego wieku, musi – chcąc nie chcąc – włączyć się w spory metodologiczne dotyczące pojęcia modernizmu, przełomu i (nie)obecności autora. Anna Nasiłowska, która napisała adresowane do studentów *Trzydziestolecie* i szkolny podręcznik pt. *Literatura współczesna*, w swojej najnowszej książce *Persona liryczna*¹ wyznaje wprost:

Przygotowanie dwóch popularnych syntez obejmujących prawie cały wiek XX pozostawiło we mnie poczucie niedosytu i zarazem przekonało, że należałoby podejść do tego zadania inaczej, wypracowując wcześniej kategorie opisu. (s. 5)

Inaczej, czyli z mniejszym pietyzmem dla cezur wyznaczanych przez zewnętrzne wobec literatury zdarzenia historyczne. Inaczej, czyli w oparciu o kategorie wprowadzone z wnętrza literatury, z utworów i artystycznych konwencji.

Wybory i składanki prac krytycznych są, ze względu choćby na swą liczebność, dość szczególnym zjawiskiem w krytyce po 1989 roku. Publikuje się je stosunkowo łatwo i szybko dzięki nowym zasadom rynku wydawniczego, ale też te same zasady sprawiają, że tylko nieliczne książki pozostają na półkach i w pamięci czytelników. Warunkiem przetrwania jest (pomijając niemerytoryczne kwestie marketingowe) oryginalność i trafność konceptu spinającego rozrzucone szkice w całość. Zaproponowany w *Personie lirycznej* pomysł scalenia różnych wątków teoretycznych i historycznoliterackich jest niewątpliwie oryginalny. O jego trafności przesądzi sama autorka, realizując w przyszłości obmyślaną syntezę, w której zmieściłaby się cała poezja XX wieku z jej różnorodnością form i kierunków. Badaczka stawia sprawę uczciwie: „samo zadanie – jak mi się wydaje – przekracza jeszcze moje siły” (s. 7). Przedstawiony materiał jest jednak dostatecznie ciekawy i zróżnicowany, by podjąć dyskusję zarówno z założeniami generalnymi, jak i szczegółami.

¹ A. Nasiłowska *Persona liryczna*, Warszawa 2000.

Legeżyńska *Persona grata*

Zbiór szkiców, spośród których część była już publikowana, powstawał w ciągu dekady, a jednak zebrane w całość istotnie – zgodnie z wolą autorki – pozwalają dostrzec punkty wspólne „liczne i często zaskakujące”. Pierwszy rozdział, *Liryka i podmiot*, tworzy solidny fundament pod dwa następne: *W stronę Wierzyńskiego* i *W stronę Iwaszkiewicza*. Całość niby klamra zamykają aktualne kwestie metodologiczne – *Psychoanaliza i feminizm*. W każdym z rozdziałów, niezależnie od stopnia nasycenia teoretycznego, centralnym problemem staje się podmiotowość. „Ja” liryczne i *ego* – kształtowane przez świadomość modernistyczną, uobecnianie w tekstach poetyckich i narracyjnych, konstytuowane przez odkrycia psychoanalizy, a również przez systemy formujące szeroko rozumianą kulturę XX wieku, m.in. przez ideologię.

Persona (według łacińskiej etymologii „maska”, „wcielenie”, ale także „osoba”) w rozważaniach Nasiłowskiej jest formą, bytem tekstowym, nietożsamym z *ego*, czyli konkretnym i psychofizycznie ukonstytuowanym podmiotem. W panoramicznym szkicu *Historia modernistycznego podmiotu* Nasiłowska porządkuje ogniwa procesu historycznoliterackiego, ukazując zasadnicze różnice między poezją oświeceniową i romantyczną, które odnoszą się do relacji między realnym a tekstowym „ja” twórcy. Znane ustalenia (nietożsamość podmiotu realnego i literackiego, retoryczność liryki klasycyzującej, rola gatunków) zostały tu ciekawie sprobematyzowane i powiązane z zasadniczym pytaniem o genezę i wyznaczniki *n o w e j l i r y k i*. Właściwością „przedmiotowej” poezji Oświecenia okazuje się – mimo obecności „ja” wypowiedzeniowego – brak liryzmu. Nowatorstwo poezji romantycznej objawia się w obecności autokreacyjnego, subiektywnego „ja”. „Romantyk ma «twarde *ego*», które może stać się w świecie wewnętrznym samowładne; wierzy przy tym, że tekst stanowi jego ekspresję, a nie tylko – personę” (s. 23). Liryzm oznacza ujawnienie się wewnętrznego „ja”, może zatem przejawiać się nie tylko w poezji, choć dla poezji romantycznej ma zasadnicze znaczenie. Jedną z konsekwencji „podmiotowego wyznania” staje się nieuchronne rozluźnianie reguł gatunkowych aż do XX-wiecznej agatunkowości. Podobnie doniosłe znaczenie ma zmiana reguł odbioru poezji:

Sztuka romantyczna „wymusza” na czytelniku pewne operacje na jego własnym „ja”. Pod groźbą niezrozumienia czytelnik musi dokonać uwewnętrznienia, musi „odnaleźć się w sobie samym”, odrzucić uwikłania przedmiotowe, przystać na istnienie „absolutnej wewnętrzności”. „Ja” liryczne, odkąd staje się głównym wyznacznikiem poetyckości, modeluje sposób lektury. (s. 25)

W poezji poromantycznej świadomość istnienia progów poznania i samopoznania, zmiana obrazu świata wskutek odkryć z zakresu fizyki i zmiana świadomości wskutek penetracji osobowości przeprowadzonych przez kierunki psychoanalityczne doprowadzają do ograniczenia tendencji absolutystycznych w pojmowaniu roli podmiotu. Liryzm modernistyczny, choć dziedziczy rozległy spadek myślowy i artystyczny po romantyzmie, ewokuje różnorodne i – rzecz można – dynamiczne

Roztrząsania i rozbiory

konstrukcje poetyckiego podmiotu. Nadal pełni on syntetyzującą rolę w tekście, lecz jednocześnie wchodzi w znacznie bardziej skomplikowane relacje z rzeczywistym autorem.

Pozostaje też stan lekkiego niedookreślenia, wewnętrzna plastyczność i otwarcie modernistycznego „ja”. (s. 50)

Nasiłowska ilustruje ten stan rzeczy przykładami z utworów Wierzyńskiego. Pojęcie „modernizmu lirycznego” – w intencji autorki – powinno obejmować znaczne (wszystkie?) obszary poezji XX wieku, lecz egzemplifikacje budzą pewien niedosyt. Skoro bowiem głównymi bohaterami rozdziałów interpretacyjnych są dwaj skamandryci (Wierzyński i Iwaszkiewicz), których w okresie powojennym trudno uznać za twórców kształtujących główne tendencje poetyckie, to nasuwa się pytanie o zależność między pojmowaniem „modernizmu” a zakresem materiałowym nowej syntezy historycznoliterackiej.

Modernizm definiowany przez Nasiłowską – wariantywnie i wielokrotnie – ma być nazwą szerszą niż awangarda, obejmującą nowe relacje podmiotu „wobec świata, wobec własnych przeżyć wewnętrznych i wobec języka” (s. 42). Bezpośrednim zapleczem tak rozumianego modernizmu stał się romantyzm odkrywający indywidualność artysty, ale także pozytywizm z nowym, sceptycznym myśleniem o roli jednostki. Autorka *Persony lirycznej* zdaje relację z istniejących wypełnień semantycznych „modernizmu” (co wzmacnia heurystyczny i dydaktyczny walor jej książki) i mimo rozmaitych niejasności decyduje się termin utrzymać uznając, że jest to pojęcie

niezwykle kuszące, bo nie przypisane jednoznacznie do pewnego zespołu faktów w ściśle określonym czasie jako nazwa okresu, kumulatywne, odnoszące się do zjawisk narastających długo, od XIX wieku, i właściwie wciąż nie zamknięte. (s. 40)

W moim przekonaniu mimo wszystko wygodniejsza jest nazwa „nowoczesność”, wykluczająca definicyjne interferencje i nieporozumienia zawinione nie tylko przez słynną książkę Kazimierza Wyki. Posługuje się nią – często przywoływany przez Nasiłowską – Hugo Friedrich (*Struktura nowoczesnej liryki*); ponadto „nowoczesność” dobrze tłumaczy się w relacji z „ponowoczesnością”, wreszcie zaś lepiej przystaje do języka prac popularyzujących problemy współczesnej kultury, nie tylko w szkole. Prawdopodobnie mniej nieporozumień budziłby podręcznik zatytułowany *Poezja nowoczesna* niż *Poezja modernizmu*. Pomysł został niegdyś wypróbowany przez W. Dąbrowskiego, A. Mandaliana i W. Woroszyłskiego, autorów *Antologii nowoczesnej poezji rosyjskiej 1880-1967* (Wrocław 1971).

Jednak o pionierskim walorze *Persony lirycznej* przesądza nie tyle decyzja wpisania „modernizmu” w tablice chronologiczne literatury polskiej, ile kategoria tytułowa, znacznie rzadziej w polskiej nauce o literaturze stosowana. Ma ona wszelkie zalety terminu elementarnego i wszelkie dane, by przyjąć się na dobre

w analizie szkolnej, w której pokutuje nieszczęsny „podmiot liryczny” (nieszczęsny, bo choć odczuwany jako byt tekstowy, jest też nagminnie interpretowany właśnie nie tekstowo – czego przykładem uczniowskie konstatacje typu „podmiot liryczny siedzi na płocie”). „Persona liryczna” jest terminem dobrym, gdyż – zachowując podmiotowy charakter językowego bytu – podkreśla jego nieidentyczność z realnym autorem, a jednocześnie omija kłopotliwe rozwarstwienia teoretyczne na „podmiot liryczny”, „podmiot utworu” i „nadawcę utworu”.

Etymologia „persony” przypomina, że jest ona maską, a więc r e k w i z y t e m stosowanym w przestrzeni g r y. Persona liryczna, tak należy wnioskować z koncepcji Nasilowskiej, staje się ważnym elementem gry literackiej, zatem musi podlegać prawom konwencji. Gdyby podjąć realizację zamysłu uporządkowania mapy nowoczesnej poezji za pomocą kategorii podmiotu, zapewne upodrządniloby się w takiej syntezie kategorie wersyfikacyjno-stylistyczne. Czy słusznie? Wszak o swoistości poezji drugiej połowy minionego wieku decydują też one na równi z nowoczesną konstrukcją podmiotu. Nieobecność albo raczej – nikła obecność w książce Anny Nasilowskiej poetów niewątpliwie decydujących o rozwoju nowych struktur liryki polskiej (Przybosią i Różewiczą) jest być może tylko konsekwencją upodobań czytelnicznych autorki. Niewykluczone jednak, że gdyby zajęła się ona ich twórczością w tym samym stopniu, co dorobkiem Iwaszkiewicza i Wierzyńskiego, to rozumienie „liryzmu modernistycznego” trzeba byłoby przededefiniować, czy jeszcze bardziej poszerzyć. O co? Najprościej mówiąc: o kwestię s k r a j n y c h doświadczeń w poszukiwaniach nowej „persony” (Różewiczowska antykonwencja poety, Przybosiowa zasada odkrywania nowych „sytuacji lirycznych”).

Książka Nasilowskiej, mówiąc o lirycznej personie, jednocześnie wytwarza niezmiernie „personalizowaną” sytuację lekturową. W pierwszych fragmentach panoramiczność i dyskursywność ujęcia problemów metodologicznych budzi uznanie dla rozległości historycznoliterackich kompetencji autorki, choć jest to jeszcze twórczość – by użyć jej terminologii – „przedmiotowa”. W czytaniu dalszych rozdziałów pomaga nasilenie podmiotowości. Nasilowska pisze żywo, emocjonalnie; gdy to możliwe, wyraźnie demonstrowa subiektywizm sądu i uczciwie spleca dług wobec cudzych inspiracji. Nie czyni uników ani w sytuacjach problemowych – wyraźnie sygnalizując swe wahania czy wątpliwości – ani w kwestiach spornych, np. oceniając postawy Iwaszkiewicza. Niezależnie od głównych propozycji metodologicznych autorka wnosi do stanu badań kapitalnie rozpoznane i skomentowane problemy (*Wierzyński i ideologia, Romantyzm wrześnieowy i formy pośrednie*). Nieliczne tylko partie tej książki sprawiają wrażenie przykrojonych do tematu (*Instynkt i mowa*.) lub niedokończonych (*Natura jako źródło cierpień*). Wiele fragmentów brzmi odkrywczo, reinterpreterując zapoznane wątki badawcze (*Psychoanalitik i dusza Słowackiego*). Niektóre umożliwiają zmianę utartych sposobów myślenia, podważając badawcze stereotypy (*Feminizm i psychoanaliza – ucieczka od opozycji*).

Nie ulega wątpliwości, że pojawiła się praca ważna i inspirująca. Zawarta w niej propozycja myślenia o poezji XX wieku burzy schematy periodyzacyjne, ograni-

Roztrząsania i rozbiory

cza imperialne apetyty historyka literatury współczesnej, chcącego opowiedzieć „wszystko” i zaprasza go do skupienia uwagi na tym, co najważniejsze – na podmiotowym aspekcie twórczości. Trudno tej propozycji odmówić trafności w sytuacji, gdy już przeczuwamy antropocentryczną reorientację nie tylko w zakresie wiedzy o literaturze, ale i w kulturze zaczynającej się epoki.

Styczeń 2002

Anna LEGEŹYŃSKA